

Pamiętam tylko rzeczy piękne

Rozmowa z **Zofią Kucówną** ✓



Co pani odczuwa, kiedy widzi pani swoich kolegów - aktorów występujących w telewizyjnych reklamach?

- Ja wiem, że myśli pani o deprecjacji, degradacji naszego zawodu. To zależy od każdego z nas. Są tacy, co sobie na to nie pozwalają. Inni to czynią, ale to ich sprawa, ich wybór, zabronić im tego nie wolno. Podejrzewam, że ZASP przed wojną zabroniłby tego, bo bardzo pilnował statusu aktora. Ale przed wojną nie było telewizji.

Jest pani profesorem w szkole teatralnej, co sądzi pani o najmłodszej generacji adeptów tej sztuki?

- Moi studenci są zdolni, mili i kochani, nie wyobrażam sobie bez nich życia, ale niepokojąca jest zauważana u nich szczególnie na pierwszym roku, degradacja mowy, języka, nie tylko werbalna. Muzyka ich mowy zupełnie się nie zmienia, jest wulgarna, prostacka, zbudowana na 4 tonach. Staram się poszerzać ich skalę, by modulowali głos, żeby ten głos falował, miał co najmniej dwie oktawy, żeby mowa nie była szara, nudna.

Mowa brzydnie, zanika, bo ludzie z sobą nie rozmawiają...

- Poza tym nie wszyscy studenci są dziećmi z domów inteligentnych. Mowa się ostatnio bardzo zmieniła. Moje pokolenie często jej nie rozumie. Ludzie mówią szybko, nerwowo, nie przywiązują żadnej wagi do jej piękna. Mnie w szkole uczono retoryki, kazano nam opowiadać przeczytane lektury, były konkursy oratorskie. Teraz mowa karleje. Czas historyczny określa też te wartości. Ja bez przerwy o tym rozmawiam z moimi studentami. Mam do siebie pretensje, bo zbyt wiele im o tym mówię, ale nawet gdy ze mną dyskutują i polemizują, to się

Zaproszenie

W niedzielę - 22 grudnia 2002 roku o godz. 17.00 w poznańskiej Bazylice Archikatedralnej czeka nas kolejna prezentacja w ramach cyklu VERBA SACRA Modlitwy katedr polskich. W interpretacji Zofii Kucówny usłyszymy Apokryfy w przekładzie ks. prof. Marka Starowieyskiego. Na program złożą się fragmenty takich tekstów jak: „Protoewangelia Jakuba”, „Ewangelia Dzieciństwa” - gruzińska, łacińska, arabska - wybrane i przełożone przez jednego z największych specjalistów w tej dziedzinie ks. prof. dr hab. Marka Starowieyskiego. Klimat „Apokryfów”, opowiadających historię narodzin Maryi i Jezusa tworzyć będzie także chór muzyki cerkiewnej Cappella Musicae Antiquae Orientalis pod dyktando Leona Zaborowskiego. Wstęp wolny.

Apokryfy

Stanowią nieocenione źródło poznania mentalności chrześcijan starożytnych i wczesnego średniowiecza. Pokazują bowiem, jak chrześcijaństwo odbierał przeciętny człowiek, niekiedy genialny teolog. Dotychczas, oglądaliśmy chrześcijaństwo starożytne tylko oczyma teologów: często świętych, zazwyczaj biskupów i kapłanów lub mnichów. Poprzez apokryfy natomiast widzimy je oczyma zwyczajnego, szarego człowieka.

(Z komentarza ks. prof. dr hab. Marka Starowieyskiego)

cieszę, bo zawsze im coś z tego zostaje.

Jest ciągle duże zainteresowanie tym zawodem, mimo iż obserwujemy w Polsce już „nadprodukcję” aktorów...

- To za przyczyną telewizji. Takie programy jak „Big Brother”, „Bar” czy „Idol” lansują powstające wśród młodzieży przekonanie, że kto się nie pokazuje w telewizji, ten nie istnieje. Szkoła teatralna może dać tej młodzieży pewność, że jak ją skończą, to mogą zagrać na przykład w serialu. Uczelnia proponuje im bardzo wysoki poziom, literaturę z najwyższej półki - Moliere, Szekspir, Słowacki, Gombrowicz, Witkacy - sztukę wysoką i dobrą. Oni się tu emancypują, nabierają oglady, ale początki są trudne.

Po czterech latach oddechu sztuką wysoką znów jednak wkraczają w krainę komercji...

- Ależ my się cieszymy, jeśli nasz absolwent „złapie” rolę w serialu. Wiemy, że to nie jest szczyt marzeń, że trzeba marzyć o czymś więcej. To daje im jednak godziwy start i... pieniądze. Najważniejsze jednak, że - mam nadzieję - nasi absolwenci mają cały czas świadomość, iż prawdziwa sztuka aktorska pojawia się wyłącznie na teatralnej scenie.

Sytuacja ekonomiczna teatrów w Polsce nie jawi się optymistycznie. Ostatnio mówi się nawet, że teatry powinny się samofinansować...

- Jeżeli rząd nie rozumie, że sztuka się sama nie wyżywi, jeśli jej nie pomoże, to będziemy mieli w Polsce pustynię kulturalną i miałybyśmy mózgi społeczeństwa.

Ubolewam nad wieloma sprawami. Nie jest to moja dziedzina, nie mogę się wypowiadać, może mi być tylko bardzo przykro.

Jutro zaprezentuje pani w poznańskiej katedrze Apokryfy. Czy przygotowanie do takiego występu to duży trud?

- Trud jest zawsze i na to nie ma rady. Żeby jak najlepiej to wykonać, potrzeba czasu. Od dwóch tygodni czytam te teksty, to jest ponad 20 stron.

Czy jest jakaś trudność?

- Trzeba jak najprościej to przeczytać, zachować styl przypowieści. W tym tekście jest i narracja, i dużo zdań, które wypowiadają rodzice Maryi - Joachim i Anna, a także sama Maryja, Józef, kapłani i aniołowie. Poza tym każde zdanie zaczyna się od „i”, to nadaje temu tekstowi ton elegijny, biblijny. Trzeba unikać patosu, sztuczności, mówić to w sposób możliwie prosty.

Recytacja to jest inna dyscyplina niż rola teatralna?

- To zupełnie inna para kaloszy. Jeśli tekst mówi się z pamięci, to tak, jakby mówiło się we własnym imieniu, bo mimo woli staje się moim własnym tekstem. Jeśli się czyta, to aktor zaznacza - to jest cudzy tekst.

Czy bywa pani w Poznaniu?

- Od czasu do czasu. Pamiętam mój wielki triumf, kiedy to w Filharmonii w czasie cyklu koncertów z udziałem poznańskich solistów i orkiestry pod kierunkiem Witolda Krzemińskiego kreowałam tytułową postać świętej Joanny w najświetniejszym dziele Arthura Honeggera - oratorium scenicznym „Joanna d' Arc na stosie”. To był wielki sukces. Poznań mile zapisał się w mojej pamięci i odtąd lubię tu przyjeżdżać.

Jak pani przygotowuje się do świąt?

- Na dobrą sprawę się nie przygotowuję, bo święta spędzam u przyjaciół. Zaraz po powrocie z Poznania, od Wi-

Zofia Kucówna

Absolwentka krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej (1955). 1955-1957 należała do zespołu Teatru Młodego Widza w Krakowie. Od 1958 na scenach warszawskich teatrów: Powszechnego (1958-1964 i 1965-1968), Ateneum (1964-1965), Narodowego (1968-1983), Współczesnego (od 1983).

Ważniejsze role: Grusza w Kaukaskim kredowym kole B. Brechta (1960), Sonia w Zbrodni i karze wg F.M. Dostojewskiego (1964), Joanna w Świętej Joannie G.B. Shawa (1969), Lady Makbet w Makbecie W. Shakespeare'a (1972), tytułowa w Fedrze J. Racine'a (1977).

giii będę poza domem. W drugi dzień świąt czeka mnie jeszcze koncert w warszawskim kościele św. Florianiana. Będę tam czytała wiersze Lechonia, Staffa, Miłosza.

Które ze swoich świąt uważa pani za najważniejsze?

- Takich świąt mam kilkanaście. Chętnie wracam do przeszłości, ale zatrzymałam w swojej pamięci tylko rzeczy piękne, miłe, które warto pamiętać. Mam tendencję do mitologizowania i upiększania przeszłości. To co było przykre usuwam z myślenia, więc to mi nie zalega i nie psuje mi życia. Uważam, że nie szarpać się, nie buntować, nie sprzeciwiać losowi - jest postawą słuszną i racjonalną. Krótkie kategoryczne „Bóg tak chce” zwalnia człowieka od odpowiedzialności za własne nawet cierpienie. „Bądź wola Twoja” w Ojczenaszu znaczy „Twoja”, a nie „moja” i nie ma co się z Bogiem wadzić lub działać przeciwko Niemu.

Rozmawiała Romana BRZEZIŃSKA